

Poznań, 18 kwietnia. Obecne położenie rzeczy w Warszawie najlepiej charakteryzują gołe i proste fakta, których z najnowszych dowiadujemy się wiadomości. I tak, straszenia trwają; gubernator wojenny zakazuje nosić broń i wszelkie niezwykle oznaki, a rozpasane żoldactwo, mordów do rozbójni i kradzieży przechodząc, szuka tych nawet po kieszeniach i znajduje je nieraz w zegarkach i pugilaresach; ponieważ zakaz lasek okutych, nie dozwadzał się zabezpieczać owe dobrodliwe reformy i konsekwentnie narodowe, nakazano wszystkie nawet noże większych rozmiarów do cytadeli pozabierać. Ostatnie to rozporządzenie ma zasługę wielkiej logiki, tylko należałoby je rozszerzyć także de młotów, siekier, haczyków kominkowych, do rozrycz i większych iglic kobiecych, później do wszelkich masywnych wyrobów z twardego drzewa, wreszcie do kamieni, medykamentów aptecznych, ognia, wody, i, bo bez tych wszystkich przezorności, rozpoczętej na dobre reorganizacji narodowej, w myśl intencji wyższych, do końca doprowadzić nie będzie sposobu. Widać tylko, że Gorczakow i Chrulew nie mogą także Boga zamknąć do cytadeli, a nawet, o nędzo ludzka! i bohaterska i waleczność której świeże na placu muntowskim złożyli dowody i pomimo nieustraszonego odzyskania swych zbrojnych zastępów, nie są w stanie, w całej sprawie, innego zyskać uznania, nad okrzyk zgrozy lub najgłębszym razie bolesnego zdziwienia. Naturalnie Pruska Główna-Gazeta, wraz z ogonem swoim, czynią w tym mierze wyjątek, tuląc drogich sobie wojowników do kolan swego Iona.

Mówmy poważnie. Stan obecny Warszawy jest stanem niemiłego i moskiewskiego terroryzmu; żadnej tam myślności politycznej w tej chwili rozpoznać nie można; a póki ten trwał, wszystkie wieści lub wzmianki o jakichś orzeczonych robotach Wielopolskiego, są gorzką tylko ironią, nie czémś gorszem.

N. Pan raczył fizykowi powiatowemu d. Gallovi w Poznaniu, nadać tytuł radcy zdrowia.

Berlin, 17 kwietnia. Wczorajsza Volks-Ztg. poświęca ostatnim zajściom warszawskim wstępny artykuł rozróżniający. Artykuł swój rozpoczyna Gazeta temi słowy: „W tej chwili sprawiają sceny, jakie w Warszawie się odgrywają, naszym legitymistom wielkie zadowolenie. Tu zabiegowisko, strzelanie do ludu, rząd wojskowy, aresztowania i stan obłąkania weszły już do tyła do kodeksu politycznego, że naturalnie w kołach wstecznych schlebiała najwyższym stopniu ta myśl, że się przecież dwór rządu nie da odwieść od dawnego zwyczaju i po krótkim czasie znowu zwraca na utartą kolęj polityki legitymistycznej. Naturalnie do wypadku tego przywiązują barwne i świetne nadzieje. Jeżeli Rosya porzuci raz rozpoczęty plan polityki ludowej i z wszelką energią rzuci się na poprawny system uciemiężania, natenczas zakwitnie wiele i uciemiężania. Jeżeli w ten sposób rozpocznie, musi iść dalej; natenczas musi wspomagać Austryę; natenczas musi być przywrócone święte przymierze, a potem kwitnąć i w pszenica reakcyi i owoc dojrzeje ku oświeceniu i legitymizmowi.“ Przy bliższym jednakowoż zastanowieniu się, mówi następnie Gazeta, rzeczy się mają inaczej. Jeżeli pominiemy zupełnie tendencyjne przykrojone wywodzenia warszawskie, i trzymać się będziemy tylko faktów i proklamacyi Gorczakowa, przekonamy się, że Rosya swego planu zreorganizowania Polski nie odstąpiła. Widać się wojska z ludnością demonstrującą samo w sobie jest pojawem nie mającym żadnej wagi. Jeżeli Rosya w myśli zreorganizować Polskę, natenczas musiała nie odwrócić, rewolucyjny ruch przeciwko Rosyi w interesie Rosyi zgnieść. Co do zapartywania się Niemców na polską, powiada Volks-Ztg., że kwestya ta nie jest wcale niemiecka, ale Niemcy nie są też jej wcale nieprzyjaciółmi. „Ani nienawidzimy Polaków ani ich się też nie boimy i nie tracimy do nich żadnej piędzi zgiermanizowanego kraju dawniejszej Polski, jeżeli potrafimy zreorganizować Niemcy i uczynić je na lądzie stałym Europy punktem środkowym szczytu giermańskiego, który posiłkowany przez Anglię i Skandynawię jest dosyć silnym, aby obronił swoją niezależność tak przeciw romańskiemu jak i przeciw słowiańskiemu gronu państw.“

Minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz, konstatował znowu wczoraj dłuższy czas z hr. Pourtalèsem i nami rosyjskim i anstryackim!

Berlin, 17 kwietnia. Wrażenie z powodu rzezi warszawskiej głębokie tu i powszechne: u jednych, to jest u ludzi rozumem i rachunkiem tylko żyjących, a takich stanach nad Spreną najwięcej, jestto zdumienie nad zjawiskami którego ani zrozumieć, ani sobie jasno wytłómaczyć nie potrafią; u drugich, u ludzi politycznych, jestto przekonanie, że kwestya polska corazto bardziej ciśnie się na pierwszy plan porządku dziennego europejskiego; u innych, u ludzi pełnych miłości przemaga z odcieniami podziwu i uwielbienia i bohaterskiego bohaterstwa tych ludowych męczenników; u trzecich wreszcie i zwolenników Krzyż. Gaz., wrażenie jestto uczuciem radości i tryumfu, że powinowata duchem

moskiewczyzna i miły sercu pretoryanizm, odżywszy przecież znowu w Warszawie zgniotły i wymiotły motłoch rewolucyjny i mieszczański, który śmiał mruzczyć i ruszać się, i że Rosya, splątana teraz następstwami krwawego swego tryumfu ulicznego, będzie musiała wkroczyć napowrót na drogi świętego przymierza i powiązanej z nią reakcyi politycznej w całej Europie. O wrażeniu jakie te wypadki w polskich wywarły kołach tutejszych, mówić nam nie potrzebuje. Żaloba jest powszechna za ofiary męczeńską poległe śmiercią, ale pomimo to nadzieja i otucha dla sprawy głębsza jeszcze i żywsza niż kiedykolwiek, bo każdy czuje, że lud który z taką wiarą umierać umie, życie narodowi zapewnia. Uważałem, że wstępnicy członkowie sejmowego koła polskiego chodzą z krepą na kapeluszach; bo też, prócz żaloby publicznej, nie masz prawie jednego u którego żaloba osobista z nią się nie łączyła. Śmierć posła śremskiego, T. Działyńskiego, najboleśniej dotknęła tutejszych jego kolegów sejmowych. Chcieli we wspólnej modlitwie cześć oddać jego pamięci, ale ze tutejsze katolickie duchowieństwo nie odprawia żałobnego nabożeństwa za dusze polskie, które policyi pruskiej są niemiłe, niechciano więc pamięci Działyńskiego wystawiać na tę pośmiertną kontrolę a siebie na upokarzającą odmowę i na domowej poprzesztano modlitwie.

Z sejmowych spraw nadmienię, że w ubiegłym tygodniu frakcyja Vinckego chciała sprowadzić w izbie poselskiej, przy sposobności głosowania nad prawem o nowym podatku procederowym, rodzaj przesilenia czy też coup d'état konstytucyjnego. Członek tej frakcyi, poseł Wachler, wniósł ażeby odroczyć przyjęcie tego nowego prawa podatkowego, aż do chwili gdzie izba panów przyjmie podatek gruntowy. Całkiem niernormalne i niepraktykowane wstrzymanie biegu prawodawstwa i uczynienie go zależnym od więcej jak wątpliwego głosowania izby panów, miało być bodźcem nadzwyczajnym już dla ociągającej się izby panów, żeby podatek gruntowy przyjęła, jużto dla rządu, żeby oporną izbę panów gwałtownym jakimś środkiem słońdował. Obosieczna donośność tego środka sprawiła, że wielu członków frakcyi Vinckego odstrychnęło się od przywódzcy i przeciw Wachlerowi głosowało. Większość była wątpliwa. Siedm polskich głosów rozstrzygnęło ją przeciw Wachlerowi. Byli niemieccy członkowie którzy polskim wyrzucali członkom, czemu nie chcieli, hołdując zasadzie pesymistycznej, popchnąć konstytucjonalizmu pruskiego nad przepaść, przez danie swoich głosów za Wachlerem.

Wniosek Łyskowskiego o pierwotnych okręgach wyborczych doczekał się rzadkiego w parlamentaryzmie tryumfu. Kiedy przyszedł w zeszłą sobotę na porządek dzienny, minister hr. Schwerin, uprzedzając dyskusyę, stanowczo za nim się oświadczył. W takim składzie rzeczy nikt zresztą głosu nie zabrał, ale zrzekli się go nawet wnioskodawca i referent. Bez żadnej więc dyskusyi wniosek jednomyślnie przyjęto.

Wniosek językowy Bentkowskiego przyjdzie jutro pod obrady komisji do spraw oświecenia. O wypadku obrad komisji porządkowej nad wnioskiem Niegolewskiego, dotąd cicho. Niekiedy powiadają, że rzecz ta w długą pójdzie odwołkę.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 15 kwietnia. Gazety dzisiejsze podają następujące ogłoszenia:

„Najwyższym rozkazem JCKMości z dnia 22 marca rb., przeznaczonym został na naczelnika warszawskiej policyjnej straży, rewelskiego pułku piechoty major Boczarski, z pozostawieniem w piechocie armii.“

„W dodatku ogłoszenia w pismach publicznych w dniu 28 marca (9 kwietnia) 1861 r. do powszechnej wiadomości, o wzbronieniu noszenia kijów okutych podanego, niniejszem zawiadamiam się, iż oprócz tych lasek okutych, zabrania się również noszenia kijów z rekojesciami ołowiem zalanymi i wszelkich tym podobnych pod surową odpowiedzialnością. Warszawa, d. 3 (15) kwietnia 1861. P. o. oberpolicmajstra, pułkownik Rozwadowski.“

— W uznaniu zasług delegacyi miejskiej obywateli Warszawy, kiedy po jej rozwiązaniu utworzono na rozkaz rządu z jej grona tymczasową radę municypalną, z 8 członków złożoną, do członków rozwiązanej delegacyi wydali pismo następujące:

„Obywatele, W krytycznej chwili, kiedy krew bratnia broczyła ulice grodu naszego, wybrani zostaliście w dniu 27 lutego 1861 r. przez współobywateli na przedstawicieli przed władzą tój boleści i żaloby, jaka miasto całe dotknęła, tój skargi, jaką naród cały w adresie do tronu wypowiedział. Pięć tygodni poświęcenia waszego i pracy zapobiegawczo ciągle grożącym nieszczęściom, które odwracać tęp trudniej wam było, im mniej ich źródło w nas samych leży. Cudownie uorganizowana i wykonana służba pogrzebowa ofiar z 27 lutego zyskała podziw całej Europy.“

Słowo prawdy z ust waszych w obronie więźniów politycznych wypowiedziane, a które was naraziło na powiększenie ich liczby własnymi osobami waszemi, wyjednało losu więźniów politycznych złagodzenie, a następnie prawie wszystkich uwolnienie.

Utworzona przez was straż obywatelska szła drogą

przez was wskazaną i rozwinęła skutecznie działanie opiekuńcze, oparte na wpływie moralnym opinii, której sifa leży w myśli zyczeń narodu.

Przygotowaliście ustawę do nowej instytucyi municypalnej, mającej być odtąd rękojmią prawnego i opiekuńczego zarządu miasta.

Wyjednaliście cofnięcie niektórych przez władze przedsiębranych środków politycznych i administracyjnych, szkolidwie oddziałac na opinię publiczną mogących.

Zniewoleni nareszcie, niezależnie od woli współobywateli, którzy wam mandat dali, do opuszczenia obowiązków swoich, wprowadziliście już w życie instytucye municypalne wprzód, zanim na drodze normalnej ustawa municypalna w wykonanie wejść będzie mogła i przekazaliście pozostałym z grona waszego kolegom dalszą nad losem miasta opiekę.

Oto główne owoce waszych trudów, za które przyjmijcie od współobywateli wyraz braterskiej wdzięczności. Czyny te, imiona wasze, dożgonnie wyrły się w sercach naszych, i otworzyły nam piękną kartę w kronice dziejów miasta, a nawet w kronice nieszczęśliwego kraju naszego.

— Mowa margrabiego Wielopolskiego do duchowieństwa katolickiego, której więcej niż szorstki ton powszechnie sprawił oburzenie, wywołała odpowiedź duchowieństwa katolickiego, której tekst następuje poniżej:

„Panie dyrektorze! Mowa jego miana do przedstawionego sobie duchowieństwa katolickiego w dniu 2 kwietnia r. b. wprowadziła wszystkich w zdumienie i napełniła serdeczną boleścią. Wszyscy kapłani katolicy w Polsce uważają ją jako groźbę niewywołaną niczem, jako zniewagę niesłuszną sobie wyrządzoną, i poczytują za konieczny i święty obowiązek zaprotestować głośno przeciwko wszystkiemu, co w niej zapoznaje nasze stosunki krajowe, obraża nasze sumnienia i poniża godność naszą. Najprzód: cały charakter tój mowy odznacza się niezwykle surowością, tonem stanowczym i rozkazującym, do którego nieprzywykliśmy dotąd, na który nie zasłużyliśmy wcale, i którego w przemówieniu jego do przedstawicieli innych wyznań religijnych w kraju nieznajujemy zupełnie. Dalej treść jej wyrzuca nam jakieś wylamywanie się z pod ustaw ustanowionych, naprowadza na domysł jakichś niesnaski i nieporozumień między nami a rządem, który poprzedził pana dyrektora i takowe groźnie potępia. Tak, panie dyrektorze, ale to wylamywanie się z pod ustaw postanowionych, to była ciężka i bolesna praca nad zniweczeniem nieszczęsnych skutków wydawanych przepisów, mających na celu demoralizacyę i zniekzemnienie naszego narodu, a których ślady znajdziesz pan dyrektor w archiwach rządowych. Te nieporozumienia i niesnaski, to była 30letnia krwawa walka z przemocą i usiłowaniami potęgi fizycznej, chcąc pozbawić kraj świętej wiary naszej i narodowości, aby go zlać w jednę całość z narodem obcym nam religiją i przeszłością, oświatą i uczuciem. Podobne zajścia są dla nas źródłem chluby, szlachetnej dumy, a zarazem zachętą do wytrwania na podobnie zagrożonym stanowisku; a wstępimy, czy masz prawo, panie dyrektorze, jako Polak i katolik, i powołujący się na przodków polskich i katolickich, wyrzucać nam tę walkę i wylamywanie się z pod ustaw postanowionych i rzucać na nas kamieniem potępienia. Wreszcie ustępu mowy, który nam zapowiada, że pan dyrektor nie uznasz żadnych rządów w rządzie, nie rozumiemy dobrze. Czyżby to miało znaczyć, że pan dyrektor jesteś nieprzyjacielem tych szczytków samodzielności naszej, która broni kraj nasz od zupełnej zagłady, która jedynie stawia nas w możności podjęcia i prowadzenia tój ustawicznej walki przeciw wszelkim zamachom na religiję i narodowość naszą; że pan dyrektor wypełniając widoki rządu, chciałbyś zamienić duchowną naszą zwierzchność w urzędników swojej kancelaryi, a nas w ślepe narzędzia, uległe wszechwładnej woli rządu w jakimkolwiek bądź kierunku? Panie dyrektorze, człowiek, który przed panem zajmował dzisiejsze jego stanowisko, miał względem nas te same zamiary: ale brakowało mu odwagi do głośnego ich objawienia w obec całego kraju, w obec całego ucywilizowanego świata. Pan dyrektor dopełniasz go w tym względzie, i jako Polak katolik w obec zmartwychwstającej naszej ojczyzny, w obec niewyschłych jeszcze łez, ciekącej krwi i niezagojonych ran po 30letniej walce w obronie wszystkiego co nam najdroższe na ziemi, przyrzekasz nam imieniem członka rządu Najj. Pana, że spełnisz to, czego tamten dokonać nie mógł. Postanowienie to, jakkolwiek zgodne z widokami rządu, sprzeciwia się jednak najświętszym interesom naszego kraju, starożytnym i ukochanym tradycjom naszego rozwoju dziejowego, a czego niepodobna, abyś sam w głębi duszy swęj nie czuł.“

„Na tój drodze spotkasz panie dyrektorze równą walkę, równą chęć wylamywania się z pod ustaw postanowionych jak jego poprzednik. Z jednej strony pan, panie dyrektorze, jako potomek starożytności rodziny polskiej, jako katolik i Polak, staniesz w obronie zamiarów rządowych centralizacyi, tak błogie wydającej dziś owoce w ościennem państwie; z drugiej strony całe duchowieństwo polskie stanie w imię Boże do dawniej wytrwałej, choć niemiej i przemożną tłumionej walki, w obronie wiary, sumnienia, praw i wolności naszego narodu.“

„Zwycięstwo w rękach Boga. Jego miłosierdziu ufamy z pokorą.“

„Warszawa, 4 kwietnia 1861.“

— Wspomniany w okólniku administratora dycezyi plockiej Wzór do nauki religijnej, którą mieli duchowni oświecić swych parafian, brzmiał jak następuje:

„Kochani w Chrystusie bracia i parafianie moi!

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Dochodzą mnie smutne i bardzo bolesne wieści, że źli ludzie mający złe serce i zbrodnicze zamiary, aby poróżnić nas między sobą, braci jednej ziemi, mieszkańców jednego kraju, rozsiewają pomiędzy wami różne, a wszystkie kłamliwe wieści, tak o wypadkach niedawno, jakieście zapewne słyszeli, zaszłych w Warszawie, jak i o zamiarach panów względem włościan. Czynią to oni głównie dla tego, aby was obalamucić, prawdę wykrzywić, i w sercach waszych, kochani włościanie, zasiał nienawiść przeciwko szlachcie. Co więcej, czynią to oni jeszcze dla tego, aby zaniepokoić wasze sumnienie, zagłuszyć w niem głos dobry, poprowadzić was na drogę zawziętości i nienawiści, którą potępia religia, i w końcu aby dusze wasze wydać na potępienie.

„I tak słyszałem, że powiadają wam, iż panowie względem waszego dobra, nie mają dobrych czyli szczyrych chęci, że się opierają dobrym zamiarom króla, jakie on ma względem was i że za to kazal do nich w Warszawie strzelać, skutkiem czego pięć osób zostało zabitych.

„Wierzcie mi, że to jest wierutne kłamstwo, a co ja wam teraz mówię, jest prawdą jak święta ewangelia. Oto widzicie tak się rzecz ma: rząd chciał was oczynszować, to jest, abyście z gruntów, jakie dziś uprawiacie i z nich odrabiacie pańszczyznę, opłacili czynsz, wasze dzieci i ich następcy. Panowie tego roku zebrani w Warszawie na posiedzeniu rolniczym, o którym zapewne wiecie, postanowili jednoznacznie w imieniu wszystkich obywateli całego kraju, zamiast cobyście z gruntów wiecznie czynsz opłacali, gruntami temi was uwłaszczyć, to jest te same grunta sposobem skupu, rozdzielonego na pewną liczbę lat np. na 40, na zawsze wam odprzedać. Tak tedy kto niema pieniędzy na zapłacenie od razu wartości posiadanych dziś gruntów, płacąc corocznie drobną kwotę, nie większą a może i mniejszą, jak czynsz przez was opłacany, przez lat jak powiedziałem np. 40, spłaci wszystko, i tym sposobem po upływie lat, zostanie nie dzierżawcą, nie czynszownikiem, ale właścicielem posiadanej dziś osady, i będzie sąsiadem dawnego swego pana, prawdziwym na swęj roli panem, od nikogo niezależnym, i żadnego już czynszu nie będzie panu opłacał.

„Lecz widzicie rzecz ta nie da się w jednej chwili zrobić, potrzeba na to trochę czasu. Oto w Warszawie już nad tym ważnym przedmiotem pracują, Towarzystwo rolnicze przygotowuje gwoli tego projekt, który następnie przedstawi królowi do zatwierdzenia, a król takim braterskim zamiarom właścicieli ziemskich względem was, kochani włościanie, bez wątpienia zatwierdzenia swego nie odmówi, bo co dobre to tego odrzucić nie można, a jak król zatwierdzi ten projekt, będzie mógł być wykonany, i to nie tak za długo nastąpi.

„Powiem wam jeszcze i to, że jak tylko projekt będzie zatwierdzony przez króla, panowie zaraz przystąpią z wami do kontraktów o kupno osad, i jak tylko kontrakt taki zawrzecie, już pańszczyzny robić nie będziecie, tylko przez te np. 40 lat, po trosze osadę spłacać będziecie.

„Widzicie więc z tego, że to dobra będzie rzecz tak łatwym sposobem przejść do własności, do kawałka ziemi i ten dzieciom zostawić, ba, nawet sprzedać gdyby komu tak się spodobało, to interes wcale dobry. Jak to w domu dobrze sobie rozberzecie, i pomyślicie nad tem, nie bacząc coby wam źli ludzie pleść mogli, to się jeszcze lepiej o tóż przekonacie, a gdybyście czego tak dokumentnie nie zrozumieli, przyjdźcie do mnie, to ja wam to jeszcze lepiej wyłożę, popytajcie takiego co tę rzecz dobrze spenetruje, a miłość Boga i ludzi ma w sercu. Jak to sobie dobrze weźmiecie na rozum i sumnienia się waszego spytacie, to się przekonacie, że panowie wasi, uchowaj Boże, oszukać was nie myślą, ani o tej rzeczy nie zapomną, bo na co raz dali sobie słowo, to jak Bóg w niebie zrobią, i o tém cały świat wie.

„Nie wierzajcie więc tym podszywaczom, co to chcą, aby zamiast zgody były kłótnie, i aby na świecie nigdy dobrze nie było. Oni was wyraźnie durzą i tumanią, jeżeli wam mówią, że to król szlacheckie grunta wam darował. Jak świat światem tego nigdy nie było, aby jednemu można zabrać, a drugiemu to dać, bo przecież to wszystkim wiadomo, że sprawiedliwość rządzi na Bożym świecie, a król jej pilnuje. Oto widzicie tak samo by było, gdybym ja na ten przykład, któremu z was zabrał dom, sprzęt, bydlę, lub co z jego dobytku, i gdybym to dał drugiemu dla tego, że on uboższy, zaraz byście pomyśleli sobie to się niegodzi, tego Pan Bóg nie pochwali, bo to jest przeciwnie bożemu przykazaniu, nie odbieraj cudzego dobra.

„Bądźcie więc spokojni o to, bo panowie myślą o waszym losie, będzie wam lepiej, wierzcie im tylko, ufajcie, kochajcie, i trzymajcie się ich, a nie dajcie ucha pokątnym podżegaczom co to w dobrym radzi złe wiedzieć, wierzcie nam kapłanom, którzy w tém żadnego nie mamy interesu, bo nam jest wszystko jedno, czy Piotr, czy Paweł miałby grunta, czy czynsz z nich opłacał, czy pańszczyznę robił, czy też dostał je na własność, ale przed Panem Bogiem byśmy odpowiedzieli, gdybyśmy przez szpary na to patrzyli, jak by was kto chciał zmianić. Boć przecie wiecie, że za was na sądzie Boskim musimy zdać rachunek; nie tylko za wasze dusze, ale i za fortunę, gdybyśmy byli obojętni, jak by was kto krzywdził lub na wasze dobro nastawał. Niejeden z was to i uparty może, że choć to jasne jak słońce, a on nie wierzy, a może znowu drugi to i zawzięty; i jedno i drugie jest szkaradnym grzechem, którego mając Boga w sercu i pamięć na zbawienie duszy, strzedz się trzeba. Często, to znowu bywa, że jak się zejdziecie w gromadkę, to jest pomiędzy ludźmi, trafia się, gwarzycie o różnych rzeczach, to i o tém co ja wam dziś powiadam,

mówicie albo mówić będziecie. A na ten przykład, jak by jeden zły człowiek wlaź pomiędzy was, i do gadki wtrącił swoje trzy grosze, i poczał bając, a wszystko przekreślił gwoli tego, aby ludzi z panami poswarzyć, to często tak was otumani, że nie jeden to i uwierzy jakby świętej ewangelii. A nie lepiej by to było, żebyście posłuchali jakieś mądrzej, ale poczciwiej głowy, a nie zgrzeszylibyście wcale, gdybyście i do dobrodzieja zaszli zapytać się, tak jak to do niego idziecie ze chrztem świętym, do ślubu, lub jak go to przy śmierci radzi słuchacie i trzymacie się go rękoma, aby was przed Panem Bogiem ratował. Każdy dobrodziej jest na to od Pana Boga postawiony pomiędzy wami, aby wam nietylko religijne posługi robił, ale aby także radził, i głupich gadek nie dał wam słuchać.

„Ale nierozumiecie, moi kochani ludkowie, że ja tak do was mówię, bo mi kto kazal, albo że mnie o to panowie prosili. Księdzu jak ma nauczać i co ma do ludzi mówić, to święta ewangelia dyktuje, on i panu prawdę powie, i chłopu w głowę nakładzie, bo on do tego jest, a kłoby księdza niesłuchał, kiedy on mu dobre słowo prawi, to by kiedyś z Panem Bogiem miał sprawę.

„Otoż widzicie, że wam prawdę powiedział, i lżej mi teraz na sercu, jakem was o tych mamiacielach i podszywaczach ostrzegł, to teraz wiecie, że od takiego, jak nieprzymierzając od wściekłego psa trzeba uciekać. Zostańcie z Bogiem, niechaj was Pan Jezus, Matka Boska, Józef św. i wszyscy święci na drogę cnoty, dobrej rady i zdrowego rozumu strzegą, a jak da Bóg doczekać, to i później to samo mogą wam jeszcze raz powtórzyć, i w każdym razie jak tego będziecie radzi słuchać, aby to w głowie dobrze utkwilo dla waszego dobra i zbawienia duszy.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“
(podpisane) ks. Myśliński. ks. Grabowski.

— Dnia 25 lutego r. b. zmarł w powiecie Nowogrodzkim ksiądz Kacper Dłuski. Urodził się on w r. 1787, w r. 1812 wszedł do wielkiej armii Napoleona jako żołnierz, w przeprawie przez Berezynę został ranionym w piersi i otrzymał stopień oficera. Wkrótce potem udał się do Ameryki gdzie walczył za sprawę rzeczypospolitej Kolumbijskiej, znowu raniony w bitwie morskiej, został kapitanem. Wróciwszy do ojczyzny, wszedł do stanu duchownego i wkrótce potem otrzymał probostwo nawogrodzkie, gdzie pozostawał do r. 1831. Potem przez lat 28 tułactwa, zyskał wzięcie biskupów Francji i innych krajów i jako kapłan najpiękniejsze świadectwa. Przed dwoma laty powrócił do kraju, gdzie po tylu latach pracy, tułactwa i niedoli spoczął w Bogu.

— Czytamy w Głosie z Kijowa 6 kwietnia. Ks. generał gubernator rozesłał cyrkularz do wszystkich sprawników w powiatach, w którym między innymi tak się wyraża: „że nieumiarkowany polski patriotyzm wezbrał obecnie do największych rozmiarów,“ poleca im zatem, aby czuwali bacznie nad wszystkimi jego objawami, i cokolwiek postrzegą aby go o tém jak najspieszniej zawiadomiali. Wszystkie podobne rozporządzenia dowodzą że rząd się ma na baczności, i przewiduje wypadki wyniknąć mogące przy tak powszechnym wezbraniu długo tłumionych uczuć, wyprowadzonych na jaw wypadkami zaszłymi w Warszawie. Krajowe gazety nie podają o tém wszystkich szczegółów, o jakich dowiadujemy się tu prywatną drogą; co także ogłosiły wszystkie pisma zagraniczne, i wywołały powszechne oburzenie.

Pomimo, że bez żadnej ze strony rządu widocznie czyniły przeszkody, odbyło się w Kijowie nabożeństwo żałobne za ofiary, które w Warszawie życiem przyplaciły obchód pamiętki grochowskiej, teraz prowadzi się sekretna komisja, z której to tylko dotąd jest wiadomem, że zapytano proboszcza, kto zamawiał takowe nabożeństwo? i co znaczące miały wieńce cierniowe, na trumnie położone? Ten ze swęj strony dał stosowną odpowiedź: że osób tych nie zna, co do wieńców zaś, że to były ozdoby właściwe żałobnym obchodom, przystrajania bukietami wystaw pogrzebowych. Dotąd nikogo więcej nie zapytano urzędownie. W czasie nabożeństwa znajdowało się kilku urzędników policyi bez uniformów, tylko w cywilnym odzieniu, którzy bacznie postrzegali wszystko dla uczynienia władzy stosownych sprawozdań. Lecz oni nawet ukłękli wtedy, kiedy cała publiczność, w kościele zgromadzona, padła na kolana dla śpiewania suplikacji i hymnu. Objaw ten powszechny uczucia narodowego rzewny był i uroczysty: powaga obrzędu religijnego ku uczczeniu smutnej pamiętki narodowej urządzonego, przekonać nareszcie musiała tak rząd sam, że potłumić i zniszczyć tych uczuć nigdy i niczem nie podobna, jak również zacząć młodzieży nasze, tę przyszlą nadzieję ojczyzny, że nie masz ani jednej w kraju naszym osoby, któraby jakiegokolwiek względy wstrzymać zdołała od okazania tych uczuć świętych, któremi cały kraj jest przejęty, a nadewszystko wyrażenia ich w formie poważnej i uroczystej, która na nieprzyjaciółch nawet wrażenie wywiera. Mówiono, że zamkniętym zostanie uniwersytet kijowski. Książę gubernator ostrzegal młodzież, aby się spokojnie zachowała, niektórym zaś radził, aby wcześniej do innych uniwersytetów cesarstwa się przenosili.

Z nad granicy Królestwa Polskiego, 17 kwietnia wieczorem. Gubernator wojenny warszawski surowy wydał zakaz noszenia politycznych odznak. Zwłoki prywatnych osób mają tylko przez familią być odprowadzane na miejsce wiecznego spoczynku. Miasto Warszawa ma 2000 rubli płacić codziennie kontrybucyj na utrzymanie wojska. Za pogrzeb dziesięciu poległych w ostatniem starciu żąda rząd 1500 rubli. (P. Z.)

Warszawa, 9 kwietnia. Dla zrozumienia okropnej katastrofy wczorajszej opiszę tu po krótko co ją poprzedziło. Skoro tylko przeszły dni wielkanocne, których się Moskale najwięcej obawiali, Górczakow podziękowawszy delegacyi

miejskiej, która przez cały czas najwzorzorszy porządek spokojność wmieście utrzymała, przez półtora tysiąca kłobów cywilnych, którzy zupełnie policyą i żandarmerją zastępowali, delegacyą rozwiązał, konstablawerowie zwinięci zostali, policya i żandarmi znowu się zjawili, a z tém do czego się różne manifestacje ludowe, najwięcej w codziennych procesjach bądź na Powąski na grób poległych, bądź przed Zygmuntem lub domem Malcza, gdzie ofiary te pałacu. Ale wszystko odbywało się spokojnie, skoro się naśpiewania dostatecznie tak religijnych jak patryotycznych pieśni, wstępkę się spokojnie rozchodziło. W tém jakby piorun z niebie wypadł w sobotę przed ostatniemi świętami! Pisma publiczne ogłosiły rozwiązanie Towarzystwa rolniczego i to przez cesarza ale przez radę administracyjną Królestwa. Wnet rozeszło się przekonanie, że to było dzieło swiętego nominowanego dyrektora wyznań i oświecenia, Wielkiego księgi, który w jakieś układy z rządem wszedłszy, zamknął swoje urządowanie od cierpkiego przemówienia do dworu, wieństwa katolickiego, zapowiadając mu ni z tą d i bez żadnego powodu, iż żadnych rządów w rządzie nie będzie. Obrażone tém duchowieństwo replikowało mu na to listem ostrym, gdzie mu zarzucano, iż tak czyniąc chyba tylko kontynuować będzie rządy usunionej Muchanowa. Jakkolwiek bądź, skoro tylko wiadomość o rozwiązaniu Towarzystwa rolniczego się rozeszła, nadzwyczajne zaburzenie w mieście powstało. W niedzielę, 10 kwietnia, zeszły, umówiły ogromną demonstracyą na godzinę 4 i obiedzie. Na placu przed Towarzystwem rolniczym przyszedli 50,000 ludzi wszelkiego stanu i płci, z placu przyszedli ruszyli trzymając się ze sobą pod ramiona w szeregach i 20 ludzi, którzy z placu przed ewangelickim kościołem przyszedli się Saskim Placem i Krakowskim Przedmieściem na Nowy Świat do pałacu Andrzeja Zamoyskiego. Na czele szły oddziały młodziży w konfederatkach, niosąc ogromne wieńce z napisami: Towarzystwu rolnicznemu. Szli zaś wszyscy w jednym chórem śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła, zresztą spokojnie i uroczysto z odkrytymi głowami. W drodze trafialiśmy oddziały wojskowe, które spokojnie nas przechadzały i pojedynczych oficerów a nawet jeden, który przed nami kapelusze zdejmowali. Gdyśmy doszli do pałacu, weszła delegacya z wieńcami w podwórze, i się mogło zmieścić; tam tedy wieńce oddawano Zamoyskiemu, który się rozczulił, a gdy wyszedł na ganek, przemówił, zarzucny został wieńcami, któremi go obwiepywano. Przemówił słów kilka, błagał i prosił aby zapłoc stać tych demonstracyi, które rząd tylko burzą. Gdy jak cofnął, cała ta masa ludu z temi śpiewami wróciła przed Towarzystwo na plac przy ewangelickim kościele, tam ze dwie godziny postala, przy czém różne sceny miały miejsce. Oprócz obwieśnienia całego wieńcami, wciągnięto aż do facjaty gmachu ogromną orła białego. Temu towarzyszyły wiwaty i okrzyki na końcu, a ciągle temu nikt nie przeszkadzał. Dopiero późno zjawił się i gubernator miasta Paniutin i policmajster, którzy gawędkę tylko prowadzili z osobami, które wszystkiemu przewodniczyły, a że wielu z nich biście znali, więc po francusku toczyła się rozmowa, obojętnie pytali się czy to długo będzie trwało, i czy w tém spokojnie publiczność pójdzie do domu, co im też niecano. Gdy zaś orla wciągano i lud czapki zaczął zdejmować, Paniutin i policmajster także czapkę zdjęli. Następnie ci już się w różne strony zaczęto rozchodzić, gdy w ty ci co już pojedynczo szli w stronę zamku, wrócili się do wszystkiego co żyło, ruszyło znowu z nimi prosto na Zamoyski do tego wojska, a toż i z całej Warszawy lud w tę stronę zaczął się koncentrować. Gdy wojsko to widziało, zaczęło kilku generałów na przeciw ludu, i pytać się czego lud chce, że w tę stronę się tłoczy, i ażeby się trzymali. Wtedy zgromadzeni odpowiedzieli, że oni nie chcą, lecz widząc wojsko chcą mu się przypatrzeć, im zwrócono uwagę że przecie znają wojsko, bo go codziennie na ulicach widzą, odpowiedzieli, że wprawdzie widzą, tyle razem jeszcze nie widzieli. Na to generał powiedział, że przypatrzeć się mogą ale z daleka, a nie tak w bliską kupą. Po czém za generałem, który znow do wojska oddaliło się może tak z półtora tysiąca ludzi i bliżyło się aż pod wojsko tuż, ale zaraz z wojskiem gawędkę. Czy wy to chcecie na nas strzelać, a przemoc mamy próżne ręce. Zaczęli im dawać cygara, i wojsko częstować. Oficerowie klękli lud oddalając, ale ci co wojsko znowu wracali. Kiedy oficerowie żołnierzem zakazywali mawiać, z ludu głosy się odzywały, przecież oni też lubo itp. W tém generał powiedział cofnijcie się trochę, ale wojsko do marszu miejsce zostawić, ale jak muzyka zaczęła i wojsko naprzód ruszyło, ulicznicy, wysunęli naprzód i przed wojskiem w takt zaczęły wyskakiwać tymczasem już się lud naprzód wysunięty złączył z ludem co w oddaleniu stał spokojnie, i gdy wojsko już maszerować nie mogło, przyjechał nareszcie książę, generał Kotzebue i tak z ludem prowadzili rozmowę: „Widzicie tu panowie przyszli?“ Ażeby się przypatrzeć? „Mówił skul „Panowie, proszę was, idźcie do domu!“ „Mówił steśmy w domu, to wy idźcie do domu!“ „Ale na Boga, idźcie goż wy chcecie?“ Wojska polskiego. Generał Kotzebue: „To też są Polacy, bo w tém wojsku daleko więcej jest Polaków jak Rosyan. „A czemuż oni nie mają orła polskiego, tak jak my?“ Przecie bądźcie rozsądnymi, idźcie do swoich mieszkań, bo późno. „To niech wojsko idzie, to idźmy. „Więc Kotzebue komenderuje, na lewo idźcie marsz, i wojsko o 20 kroków się cofa, na to lud o 20 kroków się cofa. Wojsko stawa, i lud stawa. Wojsko odejdz! „Więc już na dobre komendy idźcie, na lewo idźcie marsz, i wojsko zupełnie poszło, a więc i lud się rozszedł.

Tak skończył się dzień niedzielny. Nikt ani do myśli przypuszczał, że Moskale rzeź postanowili. Otóż wczoraj, w poniedziałek, w święto Zwiastowania Matki Boskiej, przeszli spokojnie na nabożeństwach po kościołach, dopiero nad wieczorem, kiedy szła zwykła w tym dniu procesja do kościoła s. Jana do Bernardynów, wychodziła z kościoła i wojsko i naprzód rąbać zaczęło księży, a potem strzelać z karabinów, a właśnie szła i komanda młodzieży do statuy Matki Boskiej, na placu Zygmunta, tam zwykłe wieczorne pieśni śpiewać; ale ci słysząc przelanie i widząc stąd powstały popłoch, już zdeterminowani nadstawili bezbronne piersi, a kolumna ich była na kilkanaście tysięcy urosła, dopiero w tę masę już strąty ogień wojska dano, chociaż ci podnoszą ręce do nieba, pokazując, że są bezbronni, a rzucając nawet na bok broń, pokazali że nie chcą się z wojskiem mierzyć. Na plac strąty trupami rzuciła się kawaleria, która na miazgę rąbała, co już od kul nie legło. Przeszło 250 trupów uniosł się po różnych miejscach w Warszawie; a daleko większa część na placu została, z którego potem żandarmy takowe oberali, i prosto do Wisły ciągnęli i tamże topili. Większa część tych nieszczęśliwych żyła jeszcze i w niebo głośno wali daremno ratunku. Ludzi, którzy byli nad Wisłą, zanurkami łapali i wiazali, aby do miasta nie dali znać o tem, i zabitych i rannych topią. W końcu gdy już późno było, za daniem znaku raketami, masy wojska zajęły wszystkie ulice. Armaty po wszystkich ulicach ustawiono. W noc całą wojsko stało, dziś to samo się dzieje. Armaty wali masami, szczególnie tych co mają konfederatki. Wojsko zdzierają, nowo obrany prezydent miasta, patrioty, jak Szlender, kolbami został zbity. Książę deputacyi nie przyjechał, nikt nie wie co się święci. Moskale rzezią się od siebie, Boże zmiłuj się. Niechże cała Europa podniesie głos oburzenia, na tak sromotną rzeź, którą tylko pojąć można z rzezią syryjską. Kończąc o godzinie 2 po południu, nie więcej tu niesłysząc. Widzę tylko po fizyognomii okropne wyrazy, które trwożą napelniają na to co jeszcze dzieć może.

Warszawa, 12 kwietnia. Zastanawiając się nad biegiem rzezi, które się zakończyły krwawą rzezią, widąc wyraźnie, że rząd pragnął koniecznie mieć pozór jakikolwiek aby w oczach świata uprawnić przywrócenie dawniej nikołajowskiej metody. Przystanie na niby ministra oświecenia i oświecka tak wstrętnej opinii publicznej jak Wielopolski, w tym celu wskazywając wyraźną nakreślonego w Petersburgu plan, jakiego się trzymać zamierzono względem nas. Zaczęły się wystąpienia Wielopolskiego od dumnych i wyzwajających manifestacyi, zagroził szlachcie, karcił duchowieństwo, i to z jego własnej woli czy z planu przez rząd mu podobnego, dość że rozporządzenia ogłaszane słyż ta koleją, groziła siału co raz więcej złego, i niepokoiła naprężone opanowaniem umysły. Zniesiono delegacyę, rozwiązano konfederacyę, i dopiero po ogołoceniu mas z tych przewodników politycznych, bez wszelkiej możebnej siły uspokojenia i utrzymania rozburzenia, rzucono nagle rozwiązanie Towarzystwa polskiego, jako wyraźne naigranie się z pragnieniami narodu, obojętne przeciw spełnionym faktom. A nie bez zamiaru i chęci do tego czasu dwu świąteczny, kiedy całe rzesze i tłumy obywateli przechadzają się po mieście bezczynnie.

W ciągu poprzedniego tygodnia bywały już prawie codziennie kilkudziesiętna, a nie raz dochodzące do kilkunastu tysięcy zbiegowiska, radzono, dopytywano się o zło, a w końcu rozchodzono się spokojnie do domów. W piątek 5 z rana na nabożeństwie u XX. Reformatorów zebrano się modlących pełen kościół, kiedy na raz ktoś zawył że przed kościołem armaty zatacają. Stał się popłoch, i gwałtowny iż się ludzie ledwie nie podusili, aż w końcu zaczęło się iż prowadzono po prostu maszyny rolnicze. W niedzielę wyprowadził Gorczakow wojsko, które po godzinie parlamentowaniu cofnął. W poniedziałek wypadł strzał jednego z dawnych więźniów na Syberyi, lud kręgo coby się jak tumany kurzu w powietrzu, ujrawszy trumny widząc z nią pociągnął. Tymczasem niewielka z kilkuset osób gromadka zbiła się przed zamkiem jak się to dzieło tak w tej samej chwili po wielu punktach miasta. Nieszczęście było iż od zamku ku Zjazdowi jadący pocztylion zatrądził i maza Dąbrowskiego, wnet mu zawtorowała stojąca groć, która nagle wzrastając, aż na raz wojsko wystąpiło. A rozpoczęło się parlamentowanie jak w wilią, komendurę, który wzywał do rozejścia się, z naszej strony żądano cofnięcia wojska. W tym wyszedł książę z krzyżem i procesyją od Bernardynów, lud rzucił się ku niemu, część wracających z powrotem od Powązek przyłączyła się także, i na tę masę padły strzały. W ten czas rozpoczęła się dziwna, niepojęta walka. Około siedm razy sygnali rotowym ogniem, bili kolbami, rzucając bagnetami, lud stał jak mur, podał, przeklinał i odsygnali, powtarzając ciągle ze śmiercią zwycięza. Żołdaci dokonywało dzikości niesłychanych. Przy tem rabunek był dozwolony. Żołnierze zrywali zegarki kobietom i mężom, z kieszonek woreczki z pieniędzmi, rannych i zabitych oberali z rzeczy.

Wtorek, 9 kwietnia, był dniem najstraszliwszym. W Warszawie po Lesznie i przyległych ulicach biegali ludzie w mundurach policyjnych przestrzegając, że przez trzy godziny nie ma być wydane na rabunek żołnierzom: w jakimś celu odebrania im wszystkiego co się dało, począwszy od obrączek złotych z palcy do ostatniego grosza z klamerek srebrnych przy książkach do nabożeństwa. Dwie damy lepiej ubrane idące przez dom przed kościołem, zaczęły żołnierze odzierać, a jedną z broniących się przebito. Trwał ten rabunek powszechny w całym mieście do godziny 5 przed wieczorem i ustał dopiero na dany sygnał przez trąbki i bębny: zakupiono so-

bie wierność żołnierstwa w razie rzezi. Oficerowie byli świadkami rabunku.

W dniach następnych nie był już pozwolony rabunek, więc i noszących żałobę przestano napastować. Dziś całe miasto w grubą żałobie. Wołowski żądał od Gorczakowa, aby kazał zapisać sepultury pomordowanych przed ich pochowaniem, książę się opierał temu. Wołowski przekładał że to konieczne dla sprawiedliwości, dla sporządkowania pozostałości. Na to Gorczakow odrzekł, że dla interesu politycznego nie może być mowy o jakichś prawach i sprawiedliwościach. Wołowski zażądał po tej odpowiedzi dymisyi, miejsce jego przyjął Wielopolski.

Aresztowania trwają ciągle, stan oblężenia choć nie ogłoszony, ale istnieje de facto, rannych z domów i ze szpitali zabierają do kazamat. Akademia medyczna i sztuk pięknych czasowo zamknięte.

AUSTRYA.

Kraków, 11 kwietnia. Piszą stąd do Głosu: U nas dziś wieczór, tak jak wczoraj, masa ludu zebrała się przed obrazem Matki Boskiej w rynku i zaczęto śpiewać. Patrol policyjny nadszedł i zawezwał zgromadzonych do rozejścia się. Ruszył więc tłum z miejsca, ale idąc rynkiem ku Szczepańskiej ulicy tuż za patrole, śpiewał: „Kto się w opiekę“. Szczepańską ulicą udał się ku Kapucynom, i przed stojącą tam figurą Matki Boskiej zaczął śpiewać: „Boże, coś Polskę.“ Energiczne wystąpienie patrolu policyjnego i chrzest broni spłoszył mianowicie kobiety; tłum się rozprzecznał. O ile wiedzieć w tej chwili można, zajście to dotąd żadnych gorszych skutków nie pociągnęło za sobą. Obecnie cicho, patrołów nawet po ulicach nie widać. Nabożeństwo żydowskie, które się jutro odbyć miało za poległych w Warszawie, przez policyę wzbronione zostało.

Lwów, 15 kwietnia. Telegrafują do Czasu: Dzisiaj o godzinie 12 w południe sejm otwartym został odczytaniem przez p. Moscha cesarskiego pisma odręcznego po polsku, mianowaniem marszałka sejmowego, upraszając zgromadzenie, ażeby jak najspieszniej sprawdziło wybór księcia Sapięhy. Na to wniosł deputowany Smolka, aby wybór księcia Sapięhy przez akklamacyę zatwierdzić. Wniosek ten jednomyślnie przyjęty. Marszałek i wice-marszałek wykonywują przy sięgę. Książę Sapięha w mowie zagajającej, przedstawia, iż dyplom z 20 października winien być podstawą legalną obrad sejmowych. Zachęca posłów do wytrwałości, miłości ojczyzny i poświęcenia. Hr. Adam Potocki wzywa deputowanych większej własności i duchowieństwa, aby uroczyście uznali zniesienie stosunków poddańczych za czyn dokonany na przyszłość, dzięki usiłowaniu szlachty od r. 1843; aby uznali równouprawnienie wszystkich stanów i wyznał w obec prawa. Wniosek ten przyjęto powszechnym i ogromnym oklaskiem. Książę Witwicki, proboszcz obrz. ruskiego przemawia po polsku pojednawczo względem narodowości polskiej. Aleksander Dobrzański, również po polsku żąda ścisłego trzymania się razem. (Okłaski). Biskup Litwinowicz żąda po polsku adresu dziękczynnego dla cesarza; marszałek wybrania komisji, mającej sprawdzić wybory. Borysikiewicz żąda uorganizowania według kurii wyborczych. Ziemiałkowski, hr. Borkowski, Dobrzański, sprzeciwiają się temu energicznie. Przy głosowaniu większość oświadcza się za wyborem z całego sejmu. Na wniosek Golejewskiego adres sejmowy przez akklamacyę przyjęty, mimo sprzeciwiania się Ziliniewicza i kilku Rusinów. Treść adresu: autonomia, samorząd gmin. Posiedzenie zamknięte o godzinie 2 i odroczone nazajutrz na godzinę 10.

W Żółkwi wybrano dziś posłami Henryka hr. Wodzieckiego i Jerzego ks. Lubomirskiego.

Na 150 posłów sejmu galicyjskiego wybrano 39 właścicieli dóbr, 34 włościan, 29 księży, z których 22 obrządku słowiańskiego, 14 urzędników, 10 adwokatów i prawników, 8 kupców i mieszczan i 3 lekarzy. W 13 okręgach dla wyborów podwójnych raz jeszcze wypada je odbyć.

Praga, 15 kwietnia. W zastępstwie chorego marszałka hr. Nostica kierował dziś obradami sejmowymi dr. Wańka. Wybory do komitetu wypadły na korzyść niemieckich posiadzieli dóbr. Koniec posiedzenia był nader burzliwy: Czesi żądali odroczenia wyboru do rejchsratu na 24 godzin, Rieger i Clam bardzo gwałtownie przemawiali. Marszałek Wańka wyrzekł to odroczenie. Jutro ma przybyć minister Schmerling i Plener.

Wiedeń, 17 kwietnia. Od dni kilku zachodzą tu starania aby jednemu z posłów niemieckich, który wpadł u publiczności w niełaszkę z powodu stosunków pieniężnych z innym posłem niemieckim, a które niedyskretny feletonista odstąpił, sprawić kocią serenadę. Zbiegowiska w tym celu zgromadzone w pobliżu św. Stefana po kilka kroków pędziła policyja i wojsko, przyczem pewną liczbę osób, po części gawiedzi, aresztowano.

FRANCYA.

Paryż, 15 kwietnia. Paryż prawie wyłącznie zajęty broszurą księcia Aumale, wymierzoną przeciw dynastji panującej, która zawiera w każdym niemal wierszu boleśniane raniący pocisk dla rodziny Bonapartych. Wydrukowano ją w Saint Germain en Laye, pod tytułem, jak powiedzieliśmy: Listu o historii francuskiej (Lettre sur l'histoire de France), a tytuł ten, na pozór niewinny, wyjednał jej pozwolenie drukowania prefektury departamentu Seine et Oise. Natychmiast skoro z pod prasy wyszła, wysłano ją w ogromnych pakach do najgłośniejszych miast, tak iż około 40,000 egzemplarzy się rozeszło nim rząd się zmiarkował jakiego rodzaju jest broszura. Dopiero przedwczoraj o osmej wieczorem wydano rozkaz przytrzymania i skon-

fiskowania broszury. Słychać, że książę Aumale posłał ją w rękopisie już przed kilku tygodniami księciu Napoleonowi, a nie odbierając żadnej odpowiedzi, ani też żadnego oświadczenia, podał ją do druku. Powiadają, że książę Napoleon teraz na nią odpowie, ale byłoby to rzeczą niestosowną ponieważ broszurę zabrano. Żaden z dzienników paryskich nie wspominał o niej, wszakże podobno urzędowy Monitor wystąpi z artykułem tyjącym się listy księcia Aumale.

— Pofułe sprawozdania wiceadmirała Charnera donoszą podobno o niebezpiecznej dysenterji grasującej między Francuzami w Kochinchinie.

— W sam dzień rzezi warszawskiej z dnia 8 kwietnia, zanim jeszcze wiadomość o niej doszła do Paryża, jeden z korespondentów tutejszych do Czasu tak się rozpisyje o wrażeniu które wywołała wiadomość o rozwiązaniu Towarzystwa rolniczego: „Telegraficzna depesza, która nam o zniesieniu Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem doniosła, zastała opinią publiczną rozkołysaną marzeniami nowej liberalnej ery tak dla Polski jako i dla Rosyi. Bo koncesye Polakom przyznane obecnie jak i ukaz emancypacyi włościan został z równym zadowoleniem przyjęty, powiem nawet z zapalem dobrodusznosci i interesu wzdrygającego się na myśl ważnych komplikacyi. Z małym wyjątkiem, Francuzi uwierzyli w postęp Rosyi. Zobaczymy, czy wiara ta długą próbę wytrzyma. Niepotrzebuję rozwodzić się nad wrażeniem wywołanem między rodakami. Złudzenia, jeżeli kogo skusiły, to pewnie nie zaslepiły. W radości naszej zawsze znalazło się miejsce na grubą warstwę nieufności. Francuzi cieszyli się serdecznie w zupełności, bo niewidzieli tylko tryumf swojej pokojowej ulubionej idei. Dla obcych nietylko rozwiązanie, ale także choćby usunięcie trudności jest już postępem. Tyle jest komplikacyi, tyle może co chwila nowych powstać, że przyjazne serca radeby choć jedną i grożącą następstwami z rachuby wykryślić. Depesza, która jakby piorunem nas raziła, niweczy wszystkie podobne nadzieje, a nasze rodzime serca krwią zalewa. Przeczuwamy przyszłość i dreszcz przejmujemy wszystkich. Jakiż to dojrzałości pojęcia, jakiż potęgi ducha wymagać potrzeba od narodu, ażeby przebył zwycięzko nową kryzys w którą ją gwałtem wprowadzają.

„Towarzystwo rolnicze było morderatorem ruchu, wielką tamą wszelkich nietylko szczyrb, ale i obłudnych wystąpień, ubezpieczeniem przyszłości i najobfitszym zbiorem organizacyjnych żywiołów. Z Towarzystwem rolniczem już organicznie wypróbowanem i ludnością najlepsze świadectwo usposobień dająca, prawodawca dobrej wiary mógł niepospolite dzieło dokonać. Wszystko teraz zniszczone. Rząd sam na siebie bierze odpowiedzialność przyszłości. Jeden dziennik tylko Siècle odważył się dodać krótką uwagę do treściwej depeszy w tych słowach: „Może zniesienie Towarzystwa rolniczego przyspieszy rozwiązanie kwestyi polskiej.“

„Wielkich i nader wielkich cnót potrzeba narodowi nietylko osieroconemu ale podstępnie drażnionemu, ażeby się na równowadze utrzymał. Dali Polacy w tych czasach wielkie dowody umiarkowania. Czekamy i spodziewamy się jeszcze większych bo one tylko w obecnej chwili skutecznymi być mogą. Monitor dzisiejszy przytoczył tylko depeszę przez wszystkie dzienniki ogłoszoną i zarazem doniósł, że w Kaliszu spokojności obywatele pilnują. Czytałem pilnie Monitora i przyznaję się, że jest on dla mnie główną skazówką. Z Tuileryów promieni na wszystkie strony wielka myśl i wola. Z Monitora można ją w części odgadnąć. Cesarz radzi się przez rozmaite sposoby opinii publicznej, i ona nim ostatecznie kieruje. Opinią nie siłą materyjalną, choćby nawet chwilowo triumfującą, zyskać można.“

Inny korespondent krakowskiego dziennika pisze: Nieufność Cesarza Aleksandra pokazana naprzód municypalności warszawskiej a potem względem Towarzystwa rolniczego, zrobiła złe wrażenie w tutejszych sferach rządowych. Ufność byłaby dobrą polityką, bo tak municypalność jak Towarzystwo dały dowód, że rozumieją ciężkie położenie kraju i jego potrzeby. Pressa lęka się, aby to nie przyniosło złego owocu. Niektórzy się domyślają, że między trzema mocarstwami zaszła nowa ugoda względem Polski. Hr. Kisielow miał onegdaj posłuchanie u Cesarza.

ANGLIA.

Londyn, 12 kwietnia. Globe jest tego zdania, że cesarz rosyjski szczerze myśli o dotrzymaniu Polakom koncesyi, i że sceny smutnej z 8 kwietnia wynikły ze wzajemnego nieporozumienia się. Nie należy bowiem zapominać, że władze rosyjskie w Polsce są czysto żołnierskie i absolutne. Nic nie jest dla nich trudniejszem, jak w czasach drażliwych porozumieć się z publicznością i występować w pełni taktu. Spodziewa się Globe, że cesarz będzie umiał naprawić błędy tego podrzędnego rządu i zapobiedz groźnemu powstaniu przez niechybne wprowadzenie w życie przyrzeczonych reform. Herald oświadcza, iż polityki księcia Gorczakowa nie może pojąć; nagle zwinięcie Towarzystwa agronomicznego było wielkim błędem pod wszelkimi okolicznościami, jakiego można przytoczyć na usprawiedliwienie tego kroku. Przedewszystkiem obawia się Herald, aby Polacy nie stali się narzędziem Ludwika Napoleona, w którym to razie postradaćby mogli tę odrobinę wolności politycznej, jaką im dają. Daily News oświadcza, że na wstępnym polega podstawach przypuszczenie, że Napoleon w sprawy polskie rękę swą wnieślał.

WŁOCHY.

Turyń, 12 kwietnia. Italia, organ większości izby, pisze: Większość izby od dni kilku niespokojna była skutkiem oświadczeń, jakie generałowi Garibaldiemu przypisują. Odbyło się zebranie posłów, na którym uradzono dla miłego pokoju poprosić generała o objaśnienia. Szanownemu

panu Ratazzemu polecono z panem Malenchinim udać się do generała, i życzenie większości wyrazić. Garibaldi przecięz odmówił wszelkich wyluszczeń. Następnie interpelował Ricasoli w izbie poselskiej. Jak slychać, zamysła teraz Garibaldi przybyć w poniedziałek (d. 13) na posiedzenie, i wystąpić na mównicy, jeżeli mu zdrowie na to zezwoli. Mówią, że wielka liczba przyjaciół generała, między nimi Klapka i Türr, wszelkimi stara się siłami, ażeby dzieło pojednania dokonać. W tych dniach ma być utworzony siódmy wielki korpus, do którego wcielonym będzie oddział ochotników. Czy istnieje umiarkowane stronnictwo w kolegium kardynałów, jedności Włoch pragnące i przekonane, że papieżstwo i bez świeckiej władzy obronić zdolne nieodwzajemnie mu niezawisłości i swobody, oto pytanie, które już tylekroć z jednej strony stwierdzano, z innej zaś przecząc zbijano. „Dzisiaj z bardzo pewnego źródła (pisze Gazeta Kolońska) dowiadujemy się w samej rzeczy o istnieniu i postępie tegoż włoskiego stronnictwa, a raczej trafniej mówiąc, tego kierunku pomiędzy kardynałami w Rzymie. Do nich należą, oprócz kardynała Amatego, Santucego i di Pietro, dawniej już wymienionych, kilku innych jeszcze, którzy o władzy świeckiej papieskiej choć nie zupełnie

dziela zasady stronnictwa włoskiego w izbie poselskiej, to przynajmniej są zdania, że w takim czasów biegu ojciec s. powinien czynić ustępstwa włoskiemu narodowi i pokój zawrzeć czempredziej z narodowym państwem. Antonelli, który już od czasu dawnego się zastanawia nad skrajną polityką stronnictwa belgijsko-francuskiego, z jej najwieczniejszym przedstawicielem, msrg. de Merode na czele, teraz podobno ku kierunkowi zgody coraz bardziej się skłania. Ze jakies zachodzi porozumienie między Rzymem a Turynem, zdaje się nie ulegać już wątpliwości, lecz na czem się skończy, przesądzać niepodobna.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań. 17 kwietnia. Wczoraj w Korniku odbyło się złożenie do grobu zwłok s. p. Tytusa Działyńskiego. Już w niedzielę tak mieszkańcy Kornika jak lud z okolicy zgrupował się był wierzorem na drodze wiodącej z Poznania do Kornika i zajęł cała przestrzeń miasta do Drapałki, boru należącego do dóbr kornickich. Na odległości przeszło ćwierć mili utworzono szpaler i z pochodniami zapalonymi czekali ciała, które przybyło ku północy. Przed samem miastem dla ostrożności pogaszono pochodnie, a zwłoki przeniesiono do kościoła. We wtorek od samego rana, odbywały się msze żałobne w świątyni kornickiej, dość obszernej, zawieszonej posępnym kiem, na której środku w cieniu ciemnych cyprysów spoczywały zwłoki w

prostej trumnie na katafalku wyniosłym. Szeroko przed kościołem zajęły plac tłumy, których mury świątyni objąć nie mogły, wewnątrz zaś ciżba ludu, przyjaciele, znajomi i wielbiciele zmarłego. Niektórzy z wszystkich zakątków Księstwa zebraли się obywatele, ale i z Prus i dzielnic innych Polski pospieszyli na obrzęd żałoby. Przypomniawszy sobie twarze, które tylko w nadzwyczajnych i uroczystych chwilach zwykliśmy oglądać: ani odległość miejsca, ani wiek sędziwy nikomu nie powstrzymał. Liczny zastęp duchowieństwa z prowincji tak świeckiego jak zakonnego, wraz z członkami przeswiętnej kapituły gnieźnieńskiej, zajęł środek kościoła i miejsca przed ołtarzem; pozostałe krzesła ustąpiono dla dam przybyłych. Po odśpiewaniu wigilii m. sw. celebrował JW. ks. biskup Stefanowicz; do grobu zaś prowadził JO. ksiądz arcybiskup gnieźnieński i poznański. Nabożeństwo było najuroczystsze: odśpiewano tak nazwany castrum dolorum. Trzech mówców starało się skreślić działanie, stanowisko i zasług zmarłego dla sprawy krajowej, w rozlicznych kierunkach: proboszcz bniński JMć ks. Pluszczewski, major Szmittkowski i poseł Niogolewski. Jeżeli stosunek zmarłego w zakresie niejako domowym, sąsiedzkim i do kraju, w tych przemowach znajdował wyraz, każdy z przemówcy czuł jednak, że ta postać w dzieje nasze domowe wplątała jako będąca dotąd zbyt blisko naszych oczu, dopiero za czasem znalazł odpowiednią sobie i wszechstronne ocenienie. Towarzysząc przyjaciel nauk, którego zarząd postanowił żywot swego prezesa i służy w rzeczywospolitej naukowej polskiej powierzyć pióru umiartem, uznał że się z tego żądania dorywczo wywiązać zbyt trudno i dla tego czas ukończenia rozprawy do sw. Jana odroczył.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia dzisiejszego o godzinie 12tej w południe przeniosł się do wieczności opatrzony sakramentami ss. ks. Józefat Kapczyński, kanonik honorowy, katedralny Poznański, proboszcz Strzebiński i dziekan Kruświcki. Exportacja odbędzie się dnia 23go t. m. a pochowanie zwłok jego d. 24, o czem donosi w smutku pograżona familia. Strzelno d. 15 kwietnia 1861. [1181]

Za niewinnie pomordowanych braci naszych d. 8go b. m. na bruku warszawskim, odbędą się nabożeństwa żałobne: w Twardowie d. 18 b. m., w Kotlinie d. 19 b. m., w Magnuszewicach d. 20 b. m. [1183]

Doniesienie.

Zapowiedziane na jutro, dnia 19 t. m. przedstawienie w cyrkuście na placu Sapiżyńskim, daje pan Carré na korzyść ubogich miasta tutejszego. W interesie ubogich naszych upraszamy Szanowną Publiczność o liczny udział i nadmieniamy, że biletów po cenach zwyczajnych dostać będzie można jutro aż do godz. 1 przed południem i od 3 do 5 po południu w naszej kasie serwisowej, a w cyrkuście przed rozpoczęciem przedstawienia. Poznań, 18 kwietnia 1861. Magistrat. [1185]

Dnia 22 t. m. odbędzie się w Barcynie żałobne nabożeństwo za dusze pomordowanych braci naszych w Warszawie. [1182]

Nabożeństwo żałobne dekanalne za dusze braci naszych zamordowanych d. 8 kwietnia r. b. w Warszawie odbędzie się w Grabowie w dniu 22 b. m. o godzinie 10tej z rana, na które braci rodaków niniejszem się zaprasza. [1184]

Żałobne nabożeństwo za braci naszych w Warszawie dnia 25 i 27 lutego niewinnie poległych, odbyło się w Grabiu przy Toruniu dnia 18 marca, za ofiary zaś późniejsze odbędzie się dnia 25 tm. [1176] X. Buski.

Cyrk Carrego w Poznaniu. W piątek, dnia 19 kwietnia wielkie świetne przedstawienie na dobro tutejszych miejscich ubogich. Na zakończenie: Piękna praczka, komiczna pantomima wykonana przez kilka dam i kilku panów z towarzystwa. Początek przedstawienia o godzinie 7. Otwarcie kasy o godz. 6. Jutro i codziennie wielkie przedstawienie. [1186]

Obwieszczenie. [1179] Zawiadamiam niniejszem wszystkich tych Panów, których projektowana melioracja łąk nad Wełną położonych interesuje, a mianowicie tych, którzy za kosza w tej sprawie wyfantowani zostali, że królewskie ministerium dla spraw rolniczych pod dniem 9 b. m. nr. 2765 na wniosek mój w imieniu towarzystwa do niego uczyniony rozprządziło, aby królewska rejencyja w Bydgoszczy wydana przeciw nam egzekucją niezwłocznie cofnęła. Zawiadomienie to doszło rąk moich, już po sprzedaży zafantowanych przedmiotów. Prośba moja pod dniem 25go marca r. b. do królewskiego radcy ziemianckiego w Wągrówcu o powstrzymanie egzekucji zaniesiona, nie została uwzględniona, owszem odebrałem w odpowiedzi, że na żadne protestacje względu mieć nie można i egzekucja wykonana być musi. Grockowska d. 16 kwietnia 1861. Korytowski.

Berlina, kupcy Michael z Hamburga, Wiegand Frankfurta n. M., Loubo z Legnicy. Buscha Hotel Rzymki: Wł. dóbr Jounne z Lusowa Treskow z Chodowa, pani Bormann z Lischowa kupcy Fränzel z Berlina, Scheller z Wrocławia Hotel du Nord: Wł. dóbr pani Baranowska z Sławy szewa, Mieczkowska z Ostrowa, nauczyciel Yost Akwisgranu. Gehmlga Hotel Francuski: Wł. dóbr Matiaschewicz z Wioski, kap. Kwiatkowski z Gniezna, kupcy Schulz z Berlina, Windaus z Drezna, Wierth z Szczecina. Hotel Berliński: Rólnik Lindheim z Trzciana, Zuzanna z Gniezna, stud. Zuther z Gryfii, obyw. Saitz Gdańska, por. Dumack z żoną z Sremu, kupcy Kühn z Żurawia, Gottstadt z Berlina. Hotel Paryski: Wł. dóbr Wilkoński z Graboszewa, por. Góbel i Winkenbach z Międzyrzecza, plate Kadelbach z Góry, ks. Miszkiewicz z Działym

Wiadomości handlowe. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 18 kwietnia. Zyto: słabo się trzymało w cenie, na kw. 41 1/2, żąd., maj-czer. 41 1/2 - 2/4, czer-lip. 42 1/2, tal. pł. Okowita: wyp. 12,000 kwart, z beczką kw. 19 1/2 - 1/4, maj 19 1/2 - 1/4, czer 19 1/2 - 1/4, lip. 19 1/2, tal. żąd.

Drylich na wańtuchy najcieńszego gatunku poleca jak najtaniej **A. Birner**, przy Rynku nr. 79 [1180] obok pałacu hr. Działyńskich. Panna służąca dobrmi zaopatrzona świadectwami, mogąca być rekomendowana i od pań, u których była i jest w obowiązkach, poszukuje od sw. Jana miejsca. Blizszą wiadomość odebrać można poste restante Krotoszyn pod literami **B. O. G.** [1177]

Berlin, 17 kwietnia. Pszenica: w miejscu 25 szefli 70-82 tal. w jakości. Zyto: w miejscu 2000 funt. 45 1/2 - 47, kwiec. i wiosenna odstawa 45 3/4 - 46, maj-czer. 45 3/4 - 46 1/2, czer-lip. 46 1/2 - 3/4, lipiec-sier. wrze-paźd. 47 tal. pł. Jęczmień: wielki 25 38-44 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 23 tal. w wiosenna odstawa 24 1/2, maj-czer. 23 czer-lip. 26 tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu 100 funtów 10 1/2, żąd., na kwiec. i kw-maj 10 1/2, maj-czer. 10 1/2, lip. 10 1/2, tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu 10 1/2, tal. Okowita: w miejscu beczki 8000%, Trall. 19 1/2, z beczką na kw. maj 20 - 1/2, maj-czer. 20 - 1/2, czer-lipiec 20 1/2, lip. sier. 20 1/2 - 1/4, sier. wrze. 20 1/2, wrze. 19 1/2, tal. pł.

Wrocław, 17 kwietnia. Na targu:

pięka	śred.	pośled.
Pszenica biała	86-91	83
zółta	86-89	81
Zyto	59-61	57
Jęczmień	48-51	45
Owies	31-32	29
Groch	61-63	58

 Na giełdzie: [Zyto: wyp. 2000 cent., na kw. maj i maj-czer. 46 żąd., czer-lip. 46 3/4 - 47 tal. Olej rzepiowy: wyp. 100 cent., w miejscu na kwiec. kw-maj i maj-czer. 10 1/2, czer-lip. 10 1/2, tal. żąd. Okowita: wyp. 6000 kwart, w miejscu 19 1/2, pl., na kw. maj 19 1/2, żąd., maj-czer. 19 1/2, pl., czer-lip. tal. żąd.]

Roslinna POMADA w laskach laska oryginalna 7/8 sgr. za autoryzacją król. profesora chemii dra Lindesa w Berlinie, złożona czysto z roślinnych ingrediencyi, działa nader skutecznie na wzrost włosów, udziela im piękny połysk i większą elastyczność i przydatną jest zarazem nadzwyczaj do utrzymania przeboru.

Włoskie MYDŁO miodowe (w paczkach po 5 i 2 1/2 sgr. Mydło miodowe aptek. A. Sperati w Lodi (w Lombardyi) kwalifikuje się przez swe ożywiające i utrzymujące działanie na smagłość i delikatność skóry przedwzysztkiem do mycia delikatnych dzieci i do użytku dla dam, których delikatna płeć użycia zupełnie czystego mydła wymaga.]

Dla Poznania znajduje się jedyny skład u **J. Menzla**, przy ulicy Wilhelmowskiej obok poczty. [416]

Kurs giełdy w Berlinie dnia 17 kwietnia.

Papier pruskie	%	żąd.	plano.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	101	101
— rząd.	4 1/2	101 1/2	101 1/2
— 1859	5	105 1/2	105 1/2
— 1856	4 1/2	101 1/2	101 1/2
— 1858	4	97	97
— prem. 1855	3 1/2	118	118
Oblig. długu skarbu	3 1/2	86 3/4	86 3/4
— Marchii	3 1/2	85 3/4	85 3/4
Listy zast. March.	3 1/2	90 3/4	90 3/4
— Prus Wsch.	3 1/2	83 1/2	83 1/2
— Pomor.	3 1/2	83	83
— W. Ks. Pozn.	4	100 3/4	100 3/4
— (nowe)	3 1/2	88 1/2	88 1/2
— Szląskie	3 1/2	82 3/4	82 3/4
— gwar. B.	3 1/2	93	93
— Prus Zach.	3 1/2	86 1/2	86 1/2
— rent. March.	4	96 1/2	96 1/2
— Pomor.	4	92	92
— W. Ks. Pozn.	4	95 1/2	95 1/2
— Pr. Wsch. i Zch.	4	95 1/2	95 1/2
— Nadreńskie	4	96 1/2	96 1/2
— Saskie	4	96	96
— Szląskie	4	41 1/2	41 1/2
Papier zagraniczne	5	93 1/2	93 1/2
Austr. metall.	5	55	55
Pożycz. narod.	5	55	55
Oblig. 250 fl.	4	55	55
Rosy 5 pożycz. Stiegl.	5	97 3/4	97 3/4
— 6 pożycz. Stiegl.	5	97 3/4	97 3/4

Akcyje bank. i kredyt.	%	żąd.	plano.
Berl. Stow. kas.	4	115	115
Berl. Tow. hand.	4	82 1/2	82 1/2
Gdański bank priv.	4	87 1/2	87 1/2
Dysk. Udział kom.	4	80 1/2	80 1/2
Gota. bank. pryw.	4	69	69
Hanow. dito	4	91	91
Królew. dito	4	54	54
Lipsk. Stow. kred.	4	58	58
Magd. bank priv.	4	77 1/2	77 1/2
Pomor. bank. rycer.	4	70 1/2	70 1/2
Pozn. bank. pryw.	4	81 1/2	81 1/2
Prusk. udz. bank.	4 1/2	121 1/4	121 1/4
Szląsk. Stow. bank.	4	77 1/2	77 1/2
Akcyje przemysłowe.	5	—	—
Berl. fabr. kol. żel.	5	17 1/2	17 1/2
Minerwy Szląskiej.	4	103 1/4	103 1/4
Concordia	4	420	420
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacje z prawem pierwszeństwa.	4	—	—
Berl. Anhalt	4	87 1/2	87 1/2
Berl. Hamb.	4 1/2	101	101
Berl. Hamb.	4 1/2	103	103
— II. Em.	4 1/2	—	—
Berl. Poczd.-Mag. A.	4 1/2	94 1/4	94 1/4
— Lit. C.	4 1/2	100 1/2	100 1/2
— Lit. D.	4 1/2	100 1/2	100 1/2
Berl. Szczeciń.	4 1/2	—	—
— II. Em.	4	88 1/4	88 1/4
Koźlo-Bogumin.	4 1/2	86	86
Dolno-Szl.-March.	4	94 3/4	94 3/4
— konwen.	4	93 1/2	93 1/2
— III. ser.	4	91 1/4	91 1/4
— IV. ser.	5	100 1/2	100 1/2

Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 17 kwietnia.

Papier i pieniądze.	%	żąd.	plano.
Dukaty	—	—	93 3/4
Frydrychsдоры	—	—	108 3/4
Lujdory	—	—	87
Polskie bil. bank.	—	—	87
Austr. banknoty	—	—	66 1/2
Nowa Waluta Austr.	—	—	4
Wrocław. obl. miejskie	—	—	4
Poznań. List. Zast.	4	101 1/2	101 1/2
— nowe	3 1/2	94 1/2	94 1/2
— nowe	4	88 1/2	88 1/2
Listy Rent.	4	82 1/4	82 1/4
Szląskie Listy Zast.	3 1/2	89 1/4	89 1/4
— nowe Lit. A.	4	97 1/2	97 1/2
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	98 1/2	98 1/2
— Lit. C.	3 1/2	96 1/2	96 1/2
Listy Rent.	4	96 1/4	96 1/4
— Oblig. prow.	4 1/2	—	—
Polskie Listy Zast.	4	84 3/4	84 3/4
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarbu	4	—	—
— obl. cząstk. 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	50 3/4	50 3/4
Minerwy akcyje	5	—	—
Szląski bank	4	78	78
— tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcyje Szląskich kolei żelaznych.

%	żąd.	plano.
Freiburg	4	87 1/2
— now. Emis.	4	—
— obl. z praw. pierw.	4 1/2	—
Glog.-Zegan	4	—
Brzeg.-Niskie	4	—
Doln.-Szl.-March.	4	—
— z pr. pierw.	4	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	—
— Lit. B.	3 1/2	—
— obl. pr. pierw.	3 1/2	—
— obl. pr. pierw.	4 1/2	—
Opol. Tarnow	4	—
Koźlo-Bogumin	4	—
— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu dnia 18 kwietnia.

%	żąd.	plano.
Prusk. obl. skarbu	3 1/2	—
— pożycz. skarbu	4	—
— pożycz. r. 1855	3 1/2	—
Pozn. List. Zastaw.	4	—
— nowe	3 1/2	—
— nowe	4	89
Szl. List. Zast.	3 1/2	—
Zach. Prusk.	3 1/2	—
Polskie	4	—
Pozn. List. Rent.	4	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—
— obl. prow.	5	—
— akc. bank. prow.	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—
Polskie banknoty	—	—
Najnowsza pożycz. prus.	5	—